

Mizia, Tadeusz

Przejawy chłopskiej inicjatywy oświatowej w okresie Sejmu Czteroletniego

Rozprawy z Dziejów Oświaty 5, 67-73

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



TADEUSZ MIZIA

PRZEJAWY CHŁOPSKIEJ INICJATYWY OŚWIATOWEJ W OKRESIE SEJMU CZTEROLETNIEGO

Szkoła parafialna w Polsce nie została wywalczona i ustanowiona przez klasy uciskane, lecz narzucona przez klasę panującą. Z warstw uciskanych przede wszystkim chłopi w istniejących warunkach wyzysku nie byli zainteresowani w tworzeniu szkół elementarnych. Jak wykazują między innymi akta komisji porządkowych, chłopi odnosili się do nich niechętnie. Bo rzeczywiście szkoła ta nie służyła ich klasowym interesom, ale interesom klasowo im obcym. Wprawdzie nowe prądy w drugiej połowie XVIII w. przyniosły tendencje wpajania ludności wyzyskiwanej myślenia gospodarczego, przezornego i wolnego od głęboko zakorzenionych przesądów, ale chodziło tu o użyteczność i przydatność jedynie poddanego. Ostatecznym celem i wytyczną szkolnego wykształcenia elementarnego było wyrobienie poddańczej mentalności dla utrzymania w stanie nienaruszonym systemu feudalnego.

Na tle zrozumiałej więc niechęci i oporu warstw niższych wobec odgórných poczynań oświatowych reformatorów XVIII w. trochę zaskakują, ale równocześnie cieszą, sporadyczne, żywiołowe pozytywne inicjatywy chłopskie dotyczące oświaty. Oto parę przykładów. Należy przy tym stale pamiętać, że tych przykładów mogłoby się znaleźć więcej w przypadkach, niestety bezpowrotnie, w swej większości aktach komisji porządkowych.

W raporcie z 1791 r. proboszcz parafii Łany Wielkie w powiecie lewowskim, województwa krakowskiego, donosi swej komisji porządkowej, że w parafii nie ma żadnego funduszu na szkołę i rodzice nie dają dzieci na naukę, choć organista mógłby się podjąć uczenia. Natomiast „gromada w Małyszycach tejże parafii już drugi rok jak przyjęła dyrektora statecznego, naukę mającego *sufficienter, etiam* i do rachunków, który uczy dzieci”. Nauczyciel ów uczył trzech chłopców czytania, pisania i liczby, pięciu chłopców czytania, zaś z siedmiu dziewcząt sześć nauczył czytania, a jedną uczył początków nauki. Razem więc było w szkole piętnaścioro

dzieci. Przyjąć należy przy tym bardzo prawdopodobny fakt, że w owych czasach przeciętna ilość dzieci w wieku szkolnym, tj. 7—12 lat, wynosiła około 10% ogólnej liczby mieszkańców danej miejscowości. Skoro więc gromada Małyszycze liczyła 245 mieszkańców, to prawie dwie trzecie dzieci tej gromady w wieku szkolnym było objętych nauką, i to z inicjatywy samej gromady.

Dobry przykład robi swoje, jak to stwierdza dalszy ciąg raportu proboszcza z Wielkich Łanów: „We wsi Wierzbicy tejże parafii w zeszłym roku, pod jesień, gromada przyjęła dyrektora”, który uczy sześciu chłopców i osiem dziewcząt. Tutaj więc na 218 mieszkańców wsi czternaścioro dzieci pobierało naukę. Sytuacja była więc nawet lepsza aniżeli we wsi Małyszycze¹.

W powyższym wypadku zaistniała — można powiedzieć — paradoksalna sytuacja. We wsi centralnej, gdzie stał kościół i gdzie księża z ambony mogli rzucać słowa zachęty do oświaty i nauki, szkoły nie było. Słowa te widocznie trafiały na „opokę” obojętności i nieufności, były obce, pochodziły od ludzi z innej klasy. Tymczasem we wsiach oddalonych od bezpośredniego wpływu kościoła gromady z własnej chęci przyjęły nauczycieli-fachowców, którzy dawali pewną rękojmię skuteczności swej oświatowej roboty, w przeciwieństwie do niefachowca-organisty ze wsi centralnej.

Wieś nieźle pilnowała sprawy oświaty, jeżeli uważała ją za własną, jak na to wskazuje wypadek z gromadą Kłokoczyn w parafii Czernichów, podległej komisji porządkowej powiatu krakowskiego i proszowskiego. Gromada ta wniosła skargę 13 VII 1792 r. do swej komisji porządkowej na administratora parafii, księdza Izydora Teresińskiego, następującej treści:

Prześwietna Komisjo. Z mocy prawa, stanowiącej komisje porządkowe cywilno-wojskowe, gdy j. m. ks. ks. plebani są obligowani utrzymywać szkółki parafialne dla uczenia młodzieży po wsiach i miasteczkach, przeto my, niżej podpisani, zanosimy skargę na j. m. ks. plebana czernichowskiego, który nie dopełnia rozkazów Prześwietnej Komisji, gdyż nie utrzymuje szkółki parafialnej, a my, niżej podpisani, za własne pieniądze stancję wynajęli i profesora utrzymujemy, co nas kosztuje do roku 324 zł pol., czego wcale czynić nie powinniśmy, bo to jest obowiązkiem imć ks. plebana. Co opisawszy oddajemy pod wyroki Prześwietnej Komisji Cywilno-Wojskowej².

Pod skargą widnieją nazwiska trzech delegatów gromady, z zawodu galarników, a obok nazwisk ich własnoręczne podpisy krzyżykami, jako że owi delegaci byli niepiśmienni.

¹ Dane na podstawie rkpsu Archiwum Wojewódzkiego w Krakowie, I. T. 187 (niestronicowany).

² Ibidem, I. T. 151 (niestronicowany).

Ksiądz Teresiński nie był przychylnie nastawiony do oświaty ludu, skoro komisja porządkowa ukarała go nawet parę miesięcy przedtem grzywną 50 złp za niestawienie się z raportami o szkołce parafialnej, mimo powtórnego wezwania³. Zresztą i tak nie miał z czym przyjechać, skoro szkoły nie utrzymywał, jak to wynika ze skargi. Na wezwanie komisji porządkowej duchowny ów przesłał dnia 19 VI 1792 r. wykretne pismo, mające usprawiedliwić jego postępowanie.

W piśmie swym ks. Teresiński stwierdza, że przede wszystkim brak jest odpowiedniego miejsca we wsi na naukę, albowiem nie wybudowano dotąd szkoły. Winę za to ponoszą dziedzice, których prawo zobowiązało do pomocy przy budowie. Poza tym ustawa nakazuje uczyć jedynie początków czytania, pisania i rachunku. Tymczasem włościanie ze wsi Kłokoczyn życzyli sobie „większą w dzieci wpajać naukę”, i to sposobem dawniejszym, zakazanym przez Komisję Edukacji Narodowej. Do tego zaś żaden proboszcz nie jest obowiązany. Jeżeli więc włościanie łożą znaczny koszt na naukę, to właśnie oni dopuszczają się przewinienia. Podawszy takie usprawiedliwienie ks. proboszcz zapewnia komisję o swym posłuszeństwie wobec jej rozkazów⁴.

W tymże samym dniu, kiedy nadeszła nota księdza Teresińskiego, sąd komisji porządkowej rozpatrzył sprawę i wydał wyrok świadczący o obywatelskiej postawie jego członków. W pierwszym zdaniu sentencji przywołał opornego duchownego do porządku, ganiąc go, że postąpił nieprzyzwoicie i sam na karę zasłużył; że odpowiadając na zaskarżenie włościan czernichowskich mylnie zacytował prawo⁵. W dalszym ciągu sentencji sąd komisji porządkowej zobowiązał księdza proboszcza do „utrzymywania podług prawa szkoły parafialnej w Czernichowie, dawanie dozoru, aby pierwiastkowe nauki czytania, pisania, rachunków dla dzieci włościan w stopniu najużyteczniejszym utrzymywane były”⁶. Nakazując duchownemu zajęcie się szkołą, sąd komisji uzasadnił, iż należy to uczynić tym bardziej, że włościanie sami „do przykładu innych nie żałują kosztu dość znacznego na nadgodę dla oficjalisty umyślnie przez nich do nauk utrzymywanego”⁷. Sąd wyszedł z założenia, że nie należy marnować przychylnego oddźwięku niższych warstw względem polityki rządu, zwłaszcza że jest go tak w ogóle niewiele, a nie narzucone przez klasę rządzącą staranie o szkołkę ze strony wieśniaków jest przykładem, który więcej mógł zdziałać niż setki rządowych uniwersałów i państwowo-twórczych kazań. W wypadku, gdyby owa racja nie trafiła do przeko-

³ Ibidem, I. T. 144, s. 69.

⁴ Ibidem, I. T. 161, akt nr 106.

⁵ Ibidem, I. T. 144, s. 76.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

niania opornemu duszpasterzowi, sąd komisji ostrzega, że „podług prawa go ukarze”⁸.

Podobnie gromada wsi Wierzbie z parafii ożarówskiej wniosła do komisji porządkowej ziemi wieluńskiej i powiatu ostrzeszowskiego memoriał „o tamowanie szkółki przez księdza Plebana”⁹. Pleban ów, ks. Ignacy Korzenicki, powołując się jakoby na komisję porządkową „pod surową egzekucją” zalecił gromadzie Wierzbie odprawienie nauczyciela ze szkoły utrzymywanej przez gromadę, aby go zatrudnić w kościele ożarowskim. Komisja na memoriał gromady powzięła rezolucję utrzymującą egzystencję szkółki w dobrach Wierzbie¹⁰. Oto znowu godne pochwały stanowisko komisji porządkowej, popierającej chłopską inicjatywę oświatową.

Ale sprawa nie została zakończona na tej rezolucji. Komisja wszczęła bowiem dalsze dochodzenie przeciw plebanowi, nakazując mu pismem z dnia 24 V 1791 r. stawienie się osobiste w ciągu dwu tygodni w urzędzie komisji celem złożenia wyjaśnień¹¹. Proboszcz zjawił się 7 VI tegoż roku w komisji i złożył memoriał, w którym oświadczył, że własnowolnie, a nie z dyspozycji komisji porządkowej zalecał zamknięcie szkółki, utrzymywanej przez gromadę wsi Wierzbie, i przeniesienie nauczyciela do kościoła ożarowskiego. Ponadto w tymże memoriale przyrzekł, że „szkółkę tę ku użytkowi, jako chwalebnie przez wspomnianą gromadę utrzymowaną, nienaruszenie, bez przeszkody wszelkiej” zachowywać będzie¹². Zrezygnował więc ksiądz pleban z planów likwidacji szkółki na skutek obrony ze strony gromady i poparcia jej przez komisję porządkową, czemu ta ostatnia dała wyraz w cytowanej już rezolucji.

Poszczególne wsie, wchodzące w skład parafii Kobylogóra w ziemi wieluńskiej, postarały się prawdopodobnie z własnej inicjatywy o bakałarzy i pomieszczenia do nauki. Proboszcz tejże parafii w raporcie do komisji porządkowej z dnia 7 III 1790 r. podaje registr dzieci uczących się „tak w Górze [skrót Kobylogóry — T. M.], jako też u bakałarzy po wsiach”¹³. Tych kilku bakałarzy proboszcz nie mógłby utrzymywać z funduszków parafialnych i w najlepszym wypadku zapewnił utrzymanie bakałarzowi w szkółce przykościelnej.

Również filię szkoły parafialnej otworzyli chłopi w osadzie zwanej Pustkowiec Mele, w parafii Wąsosz, w ziemi wieluńskiej. „Dla odległości miejsca” i „niesposobności dania dzieci do wsi” wyjednali oni od

⁸ Ibidem.

⁹ Rkps AGAD, Akta Komisji Porządkowych Cywilno-Wojskowych Ziemi Wieluńskiej i Powiatu Ostrzeszowskiego, ks. 12, s. 26.

¹⁰ Ibidem, s. 127.

¹¹ Ibidem, ks. 17, s. 52.

¹² Ibidem, s. 53.

¹³ Ibidem, ks. 1, k. 318.

proboszcza zezwolenie na trzymanie dyrektora, który nawet więcej miał uczniów aniżeli dyrektor-organista szkółki macierzystej¹⁴.

Akta komisji porządkowej ziemi czerskiej stwierdzają, że w obrębie parafii osieckiej obok szkoły przykościelnej były czynne w „zimnej” porze roku po kilka miesięcy szkółki we wsiach: Jażwiny, Pogorzelski, Gocław, Reguły i Huta Szklana¹⁵. Uczyli w nich według wszelkiego prawdopodobieństwa absolwenci szkoły „pryncypalnej” (przykościelnej). Proboszcz parafii, ksiądz Reptowski, radząc sobie z brakiem kadr, wybierał „lepszych i ochotnych uczniów na nauczycieli po wsiach okolicznych” — jak o tym wspomina Grzegorz Piramowicz w swoich *Powinnościach nauczyciela*¹⁶. Utrzymanie owych nauczycieli w zupełności zależało od wymienionych powyżej gromad. Podejmując się więc takiego długotrwałego obciążenia, gromady te widocznie musiały rozumieć korzyści płynące z oświaty.

To samo można powiedzieć o mieszkańcach wsi Szymoniewice, w parafii Wilga, w ziemi czerskiej. Proboszcz tej parafii, w przesłanym przez siebie raporcie do komisji porządkowej, zawiadamiał, że obok szkółki przykościelnej istnieje w parafii druga szkółka we wsi Szymoniewice, utrzymywana przez gromadę, a licząca dziesięciu uczniów¹⁷.

Bardzo ciekawy przykład inicjatywy oświatowej na wsi odkrył w czasie odbywania swej wizyty prorektorskiej ks. Adrian Dębski. Przejeżdżając w dniu 29 III 1792 r. przez wieś Zadybie, w ziemi stężyckiej, natknął się na nigdzie, nawet w komisji porządkowej nie rejestrowaną szkołę elementarną. Było to dowodem, że powstała ona bez inspiracji i wiedzy plebana i nie pozostawała pod wpływem i kontrolą administratora parafii. A oto, co relacjonuje ksiądz prorektor w raporcie wizytacyjnym o powstaniu tej szkoły:

Z niemalym zbudowaniem swoim powziął prorektor wiadomość, że wójt tej wsi, człowiek stateczny, rzemieślnik, garbarz, trzeźwy, a zatem majątny, sam bezdzietny będąc, ale chcąc wdzięczną po sobie zostawić pamiątkę, a litując się nad ciemnotą ludu [...] swym ekspensem sprowadził szlachcica za dyrektora i dla swej gromady ugodził. Poszli za wójta przykładem niektórzy sąsiedzi i do przyzwoitego utrzymywania wspomnianego szlachcica przykładali się zaczęli¹⁸.

Nie zawsze jednak wieśniacy mogli ukoronować pomyślnym skutkiem swoje chęci podniesienia na wsi oświaty. Przeszkadzały im bieda i inne

¹⁴ Ibidem, ks. 2, k. 296.

¹⁵ T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Warszawa 1897, t. V, s. 214—215.

¹⁶ G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela*, Warszawa 1958, s. 84.

¹⁷ T. Korzon, *op. cit.*, s. 214—215.

¹⁸ Rkps Ossol. nr 1594 (III) Urządzenie szkół parafialnych ziemi stężyckiej, s. 11.

trudności. Tak na przykład we wsi Rykach, w ziemi sęczyckiej, według relacji prorektora Dębskiego, „lud nader ubogi i prawowaniem zniszczony ze łzami uznawał potrzebę edukacji swych dzieci [...], ale w swym ubóstwie do utrzymywania szkoły nie miał sposobu”. Istotnie bieda w tej wsi była wielka, bowiem mocno uszczuplony pieniactwem dobytek niszczyli do reszty stojący na kwaterach żołnierze¹⁹.

Podana powyżej garść przykładów chłopskiej inicjatywy oświatowej z pewnością wzrosłaby w dużym stopniu, gdyby były dostępne wszystkie akta komisji porządkowych. Ale i taka ilość przykładów (uwzględniając jeszcze prawdopodobieństwo innych) zmusza do zastanowienia się, dlaczego wśród ogólnego oporu klas wyzyskiwanych wobec narzucanej przez klasę rządzącą oświaty pojawiają się wypadki troszczenia się o tę oświatę właśnie ze strony klas niższych.

Inicjatywę oświatową na wsi należałoby wytłumaczyć w pewnej mierze wzrostem świadomości społecznej, przynajmniej w niektórych grupach przedstawicieli chłopstwa. Proces ów wśród klas uciskanych w owym czasie miał źródła wewnętrzne i zewnętrzne. Źródła wewnętrzne to przyspieszony wzrost poziomu form produkcji rolnej i przemysłowej, wymagający od pracownika przynajmniej minimum wykształcenia, jakie dawała szkoła elementarna, oraz pewnego rozgarnięcia, bystrości sądu, krytycznego spojrzenia. Takie właśnie cechy były wytworem nowych, zmienionych warunków produkcji. Takimi cechami odznaczał się z pewnością ów wójt ze wsi Zadybie, w ziemi sęczyckiej, fundator szkółki elementarnej, który swą inicjatywę oświatową uzasadniał tym, że mieszkańcy wioski „znając przy tym, jak jedno z drugim zliczyć, znaleźliby lepszą sposobność pomnożyć swój majątek”²⁰.

Drugim wewnętrznym źródłem dojrzewania uświadomienia społecznego był zwiększający się wyzysk ze strony klasy rządzącej, wciąż szukającej coraz to większych dochodów. Wyzysk ów niekoniecznie zawsze musiał przybierać formy przemocy. Zwykle na przemoc masy chłopskie odpowiadały buntem lub zbiegostwem. Stosowano więc bardziej wyrafinowane formy wyzysku, wobec których klasy niższe na skutek swej ciemnoty były bezbronne. Jedną z tych form było wykorzystywanie przez feudałów nieznamości prawa u poddanych. Odczuwając tego dotkliwie skutki, niektórzy przedstawiciele poddaństwa uświadamiali sobie, że bez umiejętności czytania i pisania, umożliwiającej również poznanie przepisów, kontrolę dokumentów przez siebie podpisywanych itd., stale będą oszukiwani. Będą również ofiarami jurystów, judzących ich dla własnej korzyści do wzajemnego pieniactwa. Nie będą mogli upominać się na

¹⁹ Ibidem, s. 10—11.

²⁰ Ibidem, s. 11.

drodze prawa o własne krzywdy. „Gdyby lud — argumentuje wójt ze wsi Zadybie — znał czarne na białym, znałby lepiej prawa swoje, a bez *fundamentis* nie porywałby się przeciwko możniejszemu i nie dał oszukiwać jurystom [...]”²¹. Podobnie uzasadniają potrzebę utrzymywania szkółki wieśniacy ze wsi Ryki w ziemi stężyckiej, „aby podobnie jak ojcowie od patronów pobudzających ich do pieniactwa oszukiwanymi nie byli”²².

Na proces dojrzewania świadomości społecznej wśród klas niższych niemałe znaczenie miały wpływy zewnętrzne, które często bywały bezpośrednim bodźcem do akcji na gruncie przygotowanym uprzednio długotrwałym działaniem różnych czynników wewnątrz kraju. Należałoby tu podkreślić przede wszystkim wpływy rewolucji francuskiej, której echa rozlały się szeroko po Europie. Dla elementów plebejskich i wielu gromad chłopskich rewolucja francuska stała się wyraźnym dowodem, jak wielka jest potęga ludu. Wszak chłopci pewnych okolic, walczący o swe prawa, grozili panom „czynnością francuską”²³. Hasła rewolucji, „wolność i równość, wpłynęły na podniesienie u warstw niższych poczucia swej wartości. W związku z tym w niektórych gromadach mogły się rodzić tendencje do podniesienia swego wykształcenia. Nie bez pewnej podstawy proboszcz z Czernichowa, oskarżony przez włościan o nieutrzymywanie szkółki, bronił się przed komisją porządkową, że „włościanie, dawszy już swym dzieciom dawniejszymi czasy początki, życzyli sobie większą w dzieci wpajać naukę”²⁴.

Podsumowując, można z przytoczonych przykładów inicjatywy oświatowej na wsi wyciągnąć taki wniosek: dopóki masy objęte kształceniem organizowanym przez feudałów są politycznie niedojrzałe, dopóty walczą one przeciw szkole ludowej, przyjmują narzucone im kształcenie jako obciążenie, z którego usiłują się uwolnić. Skoro jednak wzrośnie w nich uświadomienie społeczne, wtedy żywiłowo chwytają udzielone im możliwości wykształcenia, aby je ze swej strony wykorzystać w interesie walki klasowej.

²¹ Ibidem.

²² Ibidem, s. 10.

²³ Por. *Historia Polski*, Warszawa 1956, t. II, cz. 1, s. 209.

²⁴ Rkps Arch. Woj. w Krakowie, I. T. 161, akt nr 106.